

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Lambros, Nasz Towarzysz!

Lambros, Nasz Towarzysz!
11 marca 2010

Anarchistyczne Archiwum Aten

pl.anarchistlibraries.net

11 marca 2010

Walka prowadzona przez tych, którzy walczą przeciwko wszystkim formom władzy, którzy martwią się tym, że żaden moment nie powinien zostać zmarnowany oraz którzy uparcie podtrzymują wiarę w to, iż jesteśmy zdolni do stworzenia wolnego i nieautorytarnego świata, jest tak odległa od wszelkich form mitologii, czy fikcji, jak Ziemia odległa jest od Księżycy.

Ta walka miała, ma i będzie miała niezliczone ofiary; martwych, schwytanych oraz ludzi, którzy od niej odstępują, ponieważ tracą nadzieję, kompromitując samych siebie, gdyż władza znalazła niską albo wysoką cenę, za którą może ich przekupić.

Ci, którzy poszukują świętych, męczenników albo Mesjasza, lub też bohaterów albo mitycznych bestii, ostatecznie nie różnią się od tych, którzy nie przegapią okazji, by wytknąć palcem łajdaków, czarną owcę, podejrzanych w świetle prawa oraz tych, którzy politycznie są już straceni. Zarówno wyższe istoty po jednej stronie, jak i ekstremistyczne stworzenia po drugiej, tak samo służą temu, aby je poświęcić. Wbrew temu, co mogą twierdzić zwolennicy każdej z tych stron, w obu przypadkach celem jest utrzymanie wszystkich w stanie uspokojenia i łagodności.

Niektórzy z ekstazą opowiadają o tych „poświęconych”, podczas gdy inni z pobożnością próbują oszacować polityczną stratę. Nie ma większego znaczenia, czy ta konwergencja osiągnięta jest ze względu na fanatyzm, czy złudzenia, ignorancję, lub doraźne korzyści z powodu chęci bycia dostrzeganym i politycznego przetrwania, czy ze względu na praktykowany dogmatyzm. Ci, którzy przypuszczalnie zechcą się sprzeciwić, krzyczą, by przekonać wszystkich, że łączy ich z tymi „uświęconymi” niedokończona sprawa, jednak to oszustwo jest trudne do zatajenia. Ale niech tak będzie. Ten scenariusz jest prawdziwy i rozgrywa się go aż do śmierci, a ubita ścieżka jest zawsze najbezpieczniejsza. Zawsze? A może jednak nie?

Poniższe słowa oraz te, jakie je poprzedzają, nie są wynikiem jakiegoś zobowiązania czy poczucia obowiązku. Nie są one również częścią jakiegoś rewolucyjnego nekrologu. Są one dalekie i wrogo nastawione wobec prób mitologizowania i zawłaszczania, (...) są również skierowane przeciwko obrzucaniu błotem i deprecjacji, którą państwo już usiłuje rozpowszechnić po tym, jak ujawniło tożsamość i fotografie martwego „terrorysty” po strzeleniu z glinami. Lambros Fountas, który padł martwy od strzałów oddanych przez policyjną załogę zmotoryzowanego patrolu na terenie Daphne, znany jest ze swojej anarchistycznej działalności.

Od najmłodszych lat, jeszcze jako uczeń szkoły średniej, był społecznie aktywny i dołączył później do grupy Mavro Agathi (Czarny Cierni), która wy-

dawała pismo *Orgis Tis Dromi* (Ulice Gniewu). Działal i uczestniczył w marszach, zjazdach, konfliktach społecznych, demonstracjach, dyskusjach i innych wydarzeniach społecznych.

Był jednym z tysięcy młodych ludzi, którzy nie dali się wówczas wpisać w żadne młodzieżowe partie polityczne, pozostając zaangażowanymi w studenckie okupacje, demonstracje i starcia przed i po zamordowaniu prof. N. Temponera w Patras. Ci młodzi ludzie inspirowali się powstańczymi wydarzeniami ze stycznia 1991 r., jak również anarchistycznymi ideami oraz praktyką, które brali do siebie i stosowali z taką witalnością, jakiej słowa nie są w stanie opisać. Anarchistyczna grupa Czarny Cierni, zanim uległa rozwiązaniu, uczestniczyła w Kooperatywie Osób i Grup Anarchistycznych na rzecz Solidarności Społecznej i Różnorodnych Działań. Podczas okupacji Ateńskiej Politechniki w 1995 r., w rocznicę Powstania 1973 r., Lambros Foundas znajdował się pośród 504 osób, aresztowanych przez represyjne siły państwa, które najechały uniwersytet, wkraczając na jego teren o poranku 18. listopada. Znalazł się więc pośród tak wielu młodych ludzi, których generację polityczna poprawność szybko określiła jako straconą. Pośród tych, którzy biorąc za rękę swoich partnerów podróżowali w latach 90. od protestu do protestu, od blokady do blokady, z pasją okazując solidarność w każdym społecznym aspekcie, którzy wraz ze swoimi, dobrymi stronami oraz ze swoimi wadami decydowali się na konfrontację z władzą, a także wraz z ich wewnętrznymi różnicami oraz ich uporem mieszała jej szyki, gdy chciała ona, by byli tylko przypadkowymi przechodniami w walkach społecznych. Nie można powiedzieć, że nie było wcale takich ludzi. Wręcz przeciwnie. Odtąd spotykałem się z Lambrosem i byliśmy wielokroć ramię w ramię na marszach, blokadach dróg i starciach z policją.

Na serio wierzymy, że to, co pozostawiają po sobie ludzie, którzy walczą, to rzeczywisty i niepowierzchny wkład w proces wyzwolenia od kajdan ucisku i eksploatacji. Jest to spuścizna przewyższająca jakiegokolwiek potrzeby, decyzje i wybory.

Ponieważ środki nie są celem samym w sobie i nie dzielą oraz nie różnią tej walki, ujawniając raczej pewne możliwości, nie uświęcają one tych, którzy wybierają taką czy inną formę, ani nie umieszczają kogoś na piedestale. Nie ma żadnych, nieznanych towarzyszy, którzy byliby niesprawiedliwie straceni. Tak, jak nie jest głównym zagadnieniem poszukiwanie w tej sytuacji operacyjnych błędów. Zarazem jednak nie zgadzamy się z logiką zakładającą, że wyjaśnianie jest przywilejem duchownych, nowicjuszy albo tych, dobrze wyedukowanych w sprawach wewnętrznych, nie zgadzamy się

również z tymi, którzy mają do czynienia cały czas z tego typu sprawami i tworzą przez cały czas gotowe scenariusze, wskutek czego ich odpowiedź może zaczynać się i kończyć mottem: strata jest złem koniecznym. Nasza pozycja powinna być bezpośrednia i otwarcie wypowiedzana.

Mówimy Lambrosowi „do widzenia” wraz z indiańskim życzeniem (i pewnością): „Następnym razem (gdy się spotkamy) będzie lepiej!”